

Pożegnanie Wisławy Szymborskiej

Autor: LJ
11.02.2012.
Zmieniony 11.02.2012.

"Nie jest łatwo pożegnać Wisławę Szymborską, bo wiemy, że nie ceniła sobie oficjalności, że żałowała czasu na ceremonie, że chciała mówić i uczyć nas jak mówić, jako zwykły człowiek: prosto, krótko i szczerze, ale nie kryjąc własnych uczuć i emocji. [...] Żegnamy Wisławę Szymborską, poetkę pogodnej strony świata." - te słowa na czwartkowym pogrzebie poetki wypowiedział pan prezydent Komorowski. Ona sama pożegnała siebie w wierszu "Nagrobek". Przypominamy ten oraz fragmenty kilku innych wierszy naszej noblistki - m.in. limeryków, fragment przejmującego wiersza o kocie, który stracił swego opiekuna, dwie krótkie historyjki napisane prozą i wiersz o swej ulubionej piosenkarce Elli Fitzgerald.

Nagrobek

Tu leży starożywiecka jak przecinek

autorka paru wierszy. Wieczny odpoczynek

raczyła dać jej ziemia, pomimo że trup

nie należał do żadnej z literackich grup.

Ale też nic lepszego nie ma na mogile

oprócz tej rymowanki, opianu i sowy.

Przechodniu, wyjmij z teczki mózg elektronowy

i nad losem Szymborskiej podumaj przez chwilę.

Konkurs piękności męskiej

Od szczęk do pięty wszedł napięty.

Oliwne na nim firmamenty.

Ten tylko może być wybrany,

kto jest jak strucla zasupany.

Z niedłwiedziem bierze się za bary

grońnym (choć go wcale nie ma).

Trzy niewidzialne jaguary

padają pod ciosami trzema.

Rozkroku mistrz i przykucania.

Brzuch ma w dwudziestu pięciu minach.

Bij± mu brawo, on siê k³ania
na odpowiednich witaminach.

Limeryk chiñski

Pewien dzia³acz imieniem Mao
narozrabia³ w Chinach niemao
Dobrze o nim pisao
us³u¿ne "ēnmin ĩypao",
Bo siê bardzo tego Mao bao.

Limeryk wyspiarski

Stary sklerotyk, rybak z Helu,
Nagle zakocha³ siê w Fidelu.
Do Kuby go pēdzi³a chuæ -
Ale gdy tylko wsiad³ na ³ód¼,
Zapomnia³, w jakim p³ynie celu.

Limeryk kontynentalny

Król Popiel, tyran i niecnota,
Bezsilnie siê po wie¿y miota.
Osaczon przez zg³odnia³e myszy,
Srodze pogryzion charczy, dyszy:
"Kota! Królestwo dam za kota!"

Akt W. Twardzika - olej w ramach.

Komentuj, ale nie przy damach.

Tu Czesław Miłosz - chmurna twarz

Klękaj i odmów "Ojcze nasz".

Szyborska - gips. Łaskawy los

Obtęknij trochę, zwłaszcza nos.

Tu Pilch z kieliszkiem pustym w ręce.

Malarz dał wyraz jego ręce.

Krynicky. Ona. Księżki. koty.

Malarz miał wiele do roboty.

Lipska od tyłu. Jej część przednia

Nie dojechała jeszcze z Wiednia.

Słówka

- La Pologne? La Pologne? Tam strasznie zimno, prawda? - spytała mnie i odetchnęła z ulgą. Bo porobiło się tych krajów tyle, że najpewniejszy jest w rozmowie klimat.

- O pani - chcę jej odpowiedzieć - poeci mego kraju piszą w rękawicach. Nie twierdzą, że ich wcale nie zdejmują; jeżeli księżyc przygrzeje, to tak. W strofach złożonych z gromkich pohukiwań, bo tylko to przedziera się przez ryk wichury, śpiewają prosty byt pasterzy fok. Klasycy ryją soplem atramentu na przytupanych zaspach. Reszta, dekadenci, pączą nad losem gwiazdkami ze śniegu. Kto chce się topić, musi mieć siekierę do zrobienia przerębli. O pani, o moja droga pani.

Tak chcę jej odpowiedzieć. Ale zapomniłam, jak będzie foka po francusku. Nie jestem pewna sopla i przerębli.

- La Pologne? La Pologne? Tam strasznie zimno, prawda?

- Pas du tout - odpowiadam lodowato.

Przypowieść

Rybacy wyrzucili z głębi butelkę. Była w niej papier, a na nim takie było słowo: "Ludzie, ratujcie! Jestem tu. Ocean mnie wyrzucił na bezludną wyspę. Stoję na brzegu i czekam pomocy. Spieście się. Jestem tu!"

- Brakuje daty. Pewnie już za półno. Butelka mogła długo pływać w morzu - powiedział rybak pierwszy.

- I miejsce nie zostało oznaczone. Nawet ocean nie wiadomo który - powiedział rybak drugi.

- Ani za półno, ani za daleko. Wszędzie jest wyspa Tu - powiedział rybak trzeci.

Zrobiło się nieswojo, zapadło milczenie. Prawdy ogólne mają to do siebie.

Rozmowa z kamieniem

Pukam do drzwi kamienia.

- To ja, wpuszczaj mnie.

Chcę wejść do twego wnętrza,

rozejrzeć się dokoła,

nabrać ciebie jak tchu.

- Odejdź - mówi kamień. -

Jestem szczelnie zamknięty.

Nawet rozbite na części

będziemy szczelnie zamknięte.

Nawet starte na piasek

nie wpuszczamy nikogo.

Pukam do drzwi kamienia.

- To ja, wpuszczaj mnie.

Przychodzę z ciekawości czystej.

Tęcie jest dla niej jedyną okazją.

Zamierzam przejść się po twoim pałacu,

a potem jeszcze zwiedzić liście i krople wody.

Niewiele czasu na to wszystko mam.

Moja śmiertelność powinna cię wzruszyć.

- Jestem z kamienia - mówi kamień -

i z konieczności ci muszę zachować powagę.

Odejdź stąd.

Nie mam miętł ni ęmiechu.

[...]

Pukam do drzwi kamienia.

- To ja, wpuszczaj mnie.

Nie mogę czekać dwóch tysięcy wieków
na wejście pod twój dach.

- Jeżeli mi nie wierzysz - mówi kamień -

zwróć się do liścia, powie to, co ja.

Do kropli wody, powie to, co liść.

Na koniec spytaj wosa z własnej góry.

!miech mnie rozpiera, ęmiech, olbrzymi ęmiech,
którym ęmiać się nie umiem.

Pukam do drzwi kamienia.

- To ja, wpuszczaj mnie.

- Nie mam drzwi - mówi kamień.

Wietnam

Kobieto, jak się nazywasz? - Nie wiem.

Kiedy się urodziłaś, skąd pochodzisz? - Nie wiem.

Dlaczego wykopałaś sobie norę w ziemi? - Nie wiem.

Odkąd się tu ukrywasz? - Nie wiem.

Czemu ugryzłaś mnie w serdeczny palec? - Nie wiem.

Czy wiesz, że nie zrobimy ci nic z tego? - Nie wiem.

Po czyjej jesteś stronie? - Nie wiem.

Teraz jest wojna, musisz wybrać. - Nie wiem.

Czy twoja wień jeszcze istnieje? - Nie wiem.

Czy to są twoje dzieci? - Tak.

Kot w pustym mieszkaniu

Umrzeć - tego nie robi się kotu.

Bo co ma poczuć kot

w pustym mieszkaniu.

Wdrapywać się na ściany.

Ocierać między meblami.

Słychać kroki na schodach,

ale to nie te.

Ręka, co kładzie rybę na talerzyk,

także nie ta, co kładła.

Coś się tu nie zaczyna

w swojej zwykłej porze.

Coś się tu nie odbywa

jak powinno.

Ktoś tutaj był i był,

a potem nagle zniknął

i uparczywie go nie ma.

[...]

Co więcej jest do zrobienia.

Spać i czekać.

Niech no on tylko wróci,

niech no się pokaże.

Już on się dowie,

że tak z kotem nie można.

Będzie się szło w jego stronę
jakby się wcale nie chciało,
pomalutku,
na bardzo obrażonych łapach.

I żadnych skoków pisków na początek.

Ella w niebie

Modliła się do Boga,
modliła gorąco,
żeby z niej zrobiła
białą szczerliwą dziewczynę.

A jeżeli już za późno na takie przemiany,
to chociaż, Panie Boże, spójrz ile ja waży
i odejmij mi z tego przynajmniej połowę.

Ale żaskawy Bóg powiedział Nie.
Położył tylko rękę na jej sercu,
zajrzał do gardła, pogłaskał po głowie.

A kiedy będzie już po wszystkim - dodał -
sprawisz mi radość przybywając do mnie,

pociecho moja czarna, rozpiewana kłodo.

Nic dwa razy

Nic dwa razy się nie zdarza

I nie zdarzy. Z tej przyczyny

ZrodziliŹmy sie bez wprawy

I pomrzemy bez rutyny.

ChoæbyŹmy uczniami byli

Najtêpszymi w szkole Źwiata,

Nie bêdziemy repetowaæ

Źadnej zimy ani lata.

Źaden dzieñ sie nie powtórzy,

Nie ma dwóch podobnych nocy,

Dwóch tych samych poca³unków,

Dwóch jednakich spojrzeñ w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imiê

KtoŹ wymówi³ przy mnie g³oŹno,

Tak mi by³o, jakby róŹa

Przez otwarte wpad³a okno.

[...]

UŹmiechniêci, wpó³objêci,

Spróbujemy szukaæ zgody,

Choæ róŹnimy sie od siebie,

Jak dwie krople czystej wody.